

WIKTOR CHMURA

Strzelec Wiktor Chmura, lat 24, zamieszkały w Polsce w województwie stanisławowskim,
6 Batalion Czołgów, 1 kompania

24 maja 1941 roku zostałem powołany przez władze sowieckie do armii bolszewickiej i służyłem w wojsku w mieście Uricza, orłowska obłast, w Starodubskim Pułku Piechoty. W czasie mojej służby odnoszono się do mnie jak do najgorszego wroga. Najgorzej nade mną znęcali się politruki, zawsze męczyli mnie i moich kolegów, żebyśmy się zapisali za komsomolców i mówiono mi, żebym o swojej Ojczyźnie zapomniał i że Polska już nigdy nie wróci. Sposób obchodzenia się wojskowych *komandirów* ze mną był bardzo straszny. Goniono mnie wszędzie jak psa, jedzenie dawali bardzo kiepskie, ledwie człowiek chodził. Pomoc lekarska dla Polaków, którzy służyli w armii bolszewickiej była bardzo słaba: choć człowiek był chory, to tego nie uznali, tylko gnali na ćwiczenia i robotę. Był taki czas, że nie jadł nic dwa dni, to było 1 i 2 sierpnia. Musiałem obrywać kłosa żyta i jeść albo buraki pastewne, gdy znalazłem na polu.

20 lipca zwolniono mnie z wojska i odesłali mnie i wielu moich kolegów na roboty na Ural, w czelabińską obłast, i tam mnie przydzielili na robotę ziemną, kazali kopać ziemię – 10 kubometrów na jednego. Jeść tam dawali jak najgorzej, bo tylko zmarznięte ziemniaki i zmarzniętą kapustę. Żeby człowiek miał tego pod dostatkiem, to by było dobrze, ale i tego zawsze brakowało. Zima była ciężka, bo mrozy były 50 stopni, a nie było się w co ubrać: ani butów, ani ubrania, a na robotę gnali od szóstej rano do siódmej wieczorem. Nawet był taki czas, że musieliśmy pracować dzień i noc bez przerwy. Ognia palić nie dali, żeby się ogrzać, tylko mówili: – *Robotaj*, to ci będzie ciepło.

Dużo moich kolegów tego nie wytrzymało i umarli. Ludzi ze szpitali wywozili co dzień po dziesięciu i więcej na cmentarz i tak składali na kupę w śniegu. Do trumny kładli człowieka gołego i tak na cmentarzu psy i inne zwierzęta rozciągały ludzkie ciała, bo ciężko było kopać groby, bo ziemia była zamrznięta na dwa metry.

Modlić się zabraniali, mówili, że Boga nie ma.

Tak mnie męczyli aż do 12 czerwca 1942 roku. Starłem się wyjechać do polskiej armii, to oni mówili, że takich do Wojska Polskiego nie puszczają i że polska armia nie istnieje. Najgorzej

z nami obchodzili się politruki, nie dali oni wspominać o polskim wojsku i nie można było się wyrwać z rąk tych szatańskich bolszewików.

12 czerwca 1942 roku na podrobione dokumenty udało mi się uciec do polskiej placówki w Czelabińsku i gdym się tam dostał, to tak żem się ucieszył, żem się z tego piekła bolszewickiego wydostał. Polska placówka odesłała mnie do Arusu, a z Arusu odesłali mnie na komisję do Guzor. Do Guzor przyjechałem 22 czerwca, a na komisji stawiłem się 4 lipca i zostałem uznany [za zdolnego] do służby wojskowej. 7 lipca zostałem umundurowany i byłem w Zapasowym Pułku Specjalnym. 18 sierpnia wyjechałem do Persji.

1 marca 1943 r.